ROK VII. Nr. 100.

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen., na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Ludwika króla
Jutro: Zefiryna męcz.

Poznań, Sobota 25 Sierpnia 1877.

Wschód słońca 4.59, zach. 7.4
Długość dnia 13 god. 50 min.

Przedpłata na wrzesień wynosi:
na prowincyach . . 65 fen. (6½ sgr.)
w mieście . . . . 60 fen. (6 sgr.)
na tydzień . . . . 15 fen. (9 grp.)

Poznań, 24. sierpnia.

— * **Dwa wielkie wiece** odbyły się w Paderbornie dnia 20. bm. w sprawie szkolnej i kościelnej, na które się zjechała nader znaczna liczba mężów katolickich ze wszystkich okolic Westfalu i Dolnego Renu. Wiecowi szkolnemu przewodniczył J. Ekscellencya minister dr. Windthorst. Postanowiono na nim wysłać ze wszystkich parafii podania do ministra wyznań, domagające się zachowania konfesyjnego charakteru szkół elementarnych i nauczania religii katolickiej jedynie przez osoby, do tego przez władzę duchowną upoważnione. Gdyby zaś p. minister na żądanie to przystać nie miał, natenczas przesyłane być mają petycye w tym samym duchu do sejmu. — Na popołudniowym wiecu, na którym obradowano o sprawach Kościoła katolickiego, prezydował pan dyrektor Tilmann z Konigsborn a przemawiali pp. ksiądz Biskup-sufragan Freusberg, baron v. Schorlemer-Alst, Schroeder, ksiądz proboszcz dr. Schulte, minister dr. Windthorst itd.

Przy wspólnym obiedzie wzniósł pierwszy toast p. dr. Windthorst na zdrowie Ojca św. a następnie wzniesiono toasty na cześć duchowieństwa i katolickich kobiet i dziewic; centrum, obecnych gości, księży Biskupów dr. Konrada Martin i Bernarda Brinkmann, szlachty westfalskiej i miasta Paderborn.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Księdza Gawłowicza ściga królewska prokuratorya w Grodzisku listami gończemi za „nieprawne“ wykonywanie funkcyi kapłańskich.

— Dnia 21. bm. stawał ks. Teodor Kozielski, wikaryusz z Opalenicy, przed sędzią śledczym w Grodzisku jako oskarżony o zastępstwo jednego z księży proboszczów, biorących udział w pielgrzymce na jubileusz Ojca św. Ksiądz Kozielski, zapytany o toż zastępstwo, odmówił wręcz wszelkiego zeznania dla tego, iż nie uważa sądu świeckiego kompetentnym w sprawach duchownej czysto natury. — Na zapytanie zaś sędziego, dla czego odmawia sądowi tej kompetencyi, oświadczył, że w funkcyach kapłańskich jest tylko odpowiedzialnym przed Bogiem, własnem sumieniem i prawowitą Władzą duchowną. — A kiedy mu sędzia zwrócił uwagę, jaka go za to czeka kara, odparł ks. Kozielski, iż jakkolwiek wie, co go czeka, na wszystko przecież jest przygotowanym — i żadnego nie uczyni zeznania.

— „Germanii“ donoszą z Poznania, że na zapłacenie 920 grzywien, na które ksiądz Loga przez deputacyą sądu powiatowego w Skwierzynie za „nieprawne“ wykonywanie funkcyi kapłańskich skazany został, składali się tak katolicy, jak i protestanci i starozakonni Skwierzyny i okolicy. Dnia 26. lipca zapytał się niejaki p. P. rendanta w mowie będącego sądu, czy może w imieniu księdza Logi złożyć grzywny, na jakie tenże skazany został, a odebrawszy potwierdzającą od owego urzędnika odpowiedź, wpłacił nazajutrz dnia 27. lipca do kasy sądowej 920 marek i otrzymał na to pokwitowanie. Pomimo to sąd, już po otrzymaniu pieniędzy, ogłosił za księdzem Logą w „Posener Ztg.“ list gończy. Po powrócie księdza Logi z podróży, nie aresztowano go wprawdzie, lecz zażądano, ażeby ponownie złożył 920 marek, ponieważ wpłacone przez pana P. nie do niego należały, tylko ze składki pochodziły. Ksiądz Loga zapłacił też po raz drugi żądaną sumę, lecz zaprotestował naturalnie przeciwko takiemu postępowaniu. Nazajutrz zwrócił sąd panu P. zapłacone pierwsze 920 marek, które rzeczywiście ze składek pochodziły.

— Ks. Bleske, w dyecezyi chełmińskiej, który podczas pobytu u swoich rodziców w Człuchowie kilka funkcyi duchownych wykonał i za to przez sąd tamtejszy na grzywny skazany został, wydalono obecnie z obwodu rejencyi kwidzyńskiej.

Brodnica, 21. sierpnia. Szanowną Redakcyą upraszam o łaskawe umieszczenie poniższego artykułu w łamach „Orędownika“, przesyłając Jej szczere „Szczęść Boże!“

Bronić praw swych obywatelskich jest wielkim obowiązkiem każdego, lecz większym jeszcze obowiązkiem jest ojców familii bronić praw tyczących się wychowania ich dzieci.

Z początkiem tego roku, przybył do jednej z naszych najniższych klas szkoły tutejszej katolickiej szkólny inspektor powiatowy pan B. i nakazał nauczycielowi panu M., aby odtąd i w najniższej klasie udzielał religii w języku niemieckim. Pan M. przedstawił inspektorowi panu B., iż życzeniem jego w żaden sposób zadość uczynić nie może, gdyż dzieci najniższych klas wykładu w języku niemieckim jeszcze nie rozumieją, więc musiałby w ten sposób wykładać język niemiecki nie religią, a zresztą, że rozporządzenie p. inspektora sprzeciwia się rozporządzeniu p. prezesa z dnia 24. lipca 1873 r.

Pan inspektor B. oświadczył panu M., że rozkaz jego powinien być wypełnionym.

Pan M. jakkolwiek jest pod każdym względem zacnym człowiekiem, jednakowoż będąc zupełnie skazanem na utrzymanie się z swego urzędu, uległ rozkazowi p. inspektora i rozpoczął wykład religii podług jego rozkazu. Ojcowie familii, dowiedziawszy się od swych dzieci, iż nauka religii w języku niemieckim udzielaną im bywa, pobiegli natychmiast do pana M. aby się przyczyny tej zmiany dowiedzieć. Pan M. obawiając się, już tylko z podobnych przyczyn zaszłych nieprzyjemności dla nauczycieli, które i to zajśćby mogły, wzbraniał się odkryć przyczynę, która go spowodowała do udzielania religii w języku niemieckim, jednakowoż na usilne prośby nasze oświadczył nam, iż to czyni na wyraźny rozkaz pana B.

Ojcowie familii zanieśli natychmiast zażalenie do p. ministra oświecenia, odwołując się na rozporządzenie jego w tym względzie i na wyraźne rozporządzenie p. prezesa z dnia 24. lipca 1873 r.

Na to odebrali wkrótce rezolucyą od Jego Ekscellencyi, że sprawę tę prześwietnej Rejencyi do dalszego zbadania i rozporządzenia oddać raczył, a dziś doszło ich od prześwietnej Rejencyi następujące rozporządzenie w tej sprawie:

Z polecenia pana ministra oświecenia oświadczamy, na wniesione do niego przez pana i wielu innych katolickich ojców familii zażalenie z dnia 25. lutego rb., dotyczące języka wykładowego przy udzielaniu katolickiej religii w niższych oddziałach szkół elementarnych ludowych, że rzeczony wykład w klasach najniższych odtąd w języku polskim udzielanym będzie, a w następnem klas oddziale o tyle język polski używanem będzie, o ile do porozumienia się w wykładzie nauki potrzebnym jest. Podp. Król. Rejen. wydział dla spraw kościelnych i szkólnych.

Okazało się więc przez to rozporządzenie Rejencyi, że pp. inspektorzy powiatowi ze swej gorliwości wymagają więcej, niż im rozporządzenia pana ministra i prześwietnej Rejencyi pozwalają.

Niechaj więc fakt ten posłuży na naukę ojcom katolickich i polskich rodzin, wszystkich innych miast, aby zawsze śmiało i odważnie i wspólnie stawać w obronie praw swoich, a w słusznej sprawie żądającym sprawiedliwości, takowa zawsze wymierzoną będzie.

W końcu dodać tu jeszcze należy, iż pan B. w swojem uniewinnieniu się przed prześwietną Rejencyą posądził pana nauczyciela M. iż jest sam sprężyną podanych do p. ministra i prześwietnej Rejencyi zażaleń. Tymczasem kilku ojców familii mogą publicznie poświadczyć, iż do rzeczonego zażalenia nie powzięli od pana M. najmniejszej inicyatywy, lecz z własnego popędu i przekonania takową skargę zanieśli, a zatem p. B. nietylko znajduje się w błędzie, lecz przez to i nas ojców familii obraził, gdyż jesteśmy sami o tyle troskliwi o wychowanie dzieci naszych, że nie ma potrzeby, aby nas ktoś inny do tego pobudzał, i w razie potrzeby umiemy sami i będziemy zawsze umieli stawać ochoczo i wytrwale w obronie praw naszych.

Nowiny polityczne.

Wojna na Wschodzie. „Pol. Corr.“ która się bardzo chętnie daje używać do rozpowszechniania wieści z moskiewskiej strony pochodzących, zaznajamia nas z postanowieniami głównego moskiewskiego sztabu, który po oświadczonych naradach postanowił, jakeśmy już pisali, przystąpić do energicznego podjęcia działań wojennych i bronienia zapamiętałego raz zajętych stanowisk. To postanowienie odpowiada zupełnie sposobom myślenia w. księcia Mikołaja, a jest w przeciwieństwie z zdaniem jeneralnego szefa sztabu jenerała Niepokojczyckiego, który nie interesując się wcale politycznemi planami familii cesarskiej, i tylko rozumne prowadzenie wojny mając na oku, chciał ażeby po klęskach pod Plewną opuściło wojsko moskiewskie nie tylko Bałkany, ale Gabrowę i Tirnowę. Słuszność tego zdania jest jasna; w razie nawet zwycięzenia armii Osmana przez Moskali, to zwycięztwo nie na wieleby się zdało, gdyż Moskale w żaden już sposób nie mogą w tym roku przejść Bałkanów, a w razie przeciwnym, a obecnie bardzo prawdopodobnym, iż Osman i Mehemed-Ali pobiją Moskali, to nie tylko te zajęte przez Moskali od Tirnowy aż do Szypki pozycye zupełnie są stracone, ale nadto korpusy te stanowiska zajmujące odcięła od głównej armii, i bez możliwości przebicia się, będą zmuszone poddać się zwycięzkiej armii tureckiej.

Ale raz jeszcze zwyciężyły zdania i interesa familii carskiej i intrygantów, i pokonały obu najzdolniejszych jenerałów moskiewskiej armii Niepokojczyckiego i Lewickiego. Prawdziwe to przysłowie: Gdzie kucharzy sześć, tam nie ma co jeść. A iluż to kuchmistrzów w tej armii rosyjskiej?

Sam car, któremu sprzykrzył się widocznie przydomek łagodnego i miłośnika pokoju, kiedy się osobiście o wojenne ubiega laury, w. książę Mikołaj, mający sam siebie za bardzo zdolnego wodza, carewicz kłócący się wiecznie z ojcem, o jego niemieckie nawyczki i przyjaźnie, a choiwy znaczenia i władzy, nareszcie były ambasador w Carogrodzie jenerał Ignatiew i oporządziciel biednej Polski a obecnie administrator Bułgaryi kniaź Czerkieski. Ci zwyciężyli, i nic dziwnego, gdzież tam zwyczajni jenerałowie, i to jeszcze z pochodzenia Polacy, choćby nawet geniuszami byli, mogą przemódz samego cara i jego otoczenia? Wszystko więc będzie po dawnemu prowadzonem, wszystko uparcie zatrzymanem, choćby przytem przyszło wszystko stracić.

Najnowsze wiadomości zdają się przyznawać zupełną słuszność obawom jenerała Niepokojczyckiego. Sulejman basza z południa zacięte stacza boje, chcąc odebrać Moskalom wąwoz Szypki, a w związku z nim Osman basza wysłał oddział z Łowaczu ku Selwi, by przeszkodzić Moskalom wdążeniu z pomocą zagrożonemu w wąwozie korpusowi jenerała Hurki. Te wiadomości czerpiemy

z urzędowych telegramów moskiewskich, które wprawdzie nie piszą jak te walki wypadły, i kto zwyciężył, ale tak skromnie odzywają się o tych walkach z Sulejmanem i tak weale nie donoszą, wedle swego zwyczaju o wielkich stratach, jakie nieprzyjaciel poniósł, iż łatwo się dorozumieć, że dostali po skórze. Inne oni piszą telegramy gdy zwyciężą, nawet oprzeć się zdołają, a oto są oba te króciuteńkie telegramy, donoszące o napadzie Sulejmana baszy na Szypkę:

Petersburg, dnia 22. sierpnia o godzinie 10 z rana: Walka rozpoczęła się w dniu wczorajszym z rana i trwała do późnej nocy. Przed nadejściem nocy, odparło wojsko nasze wszystkie ataki tureckie.

— O 3 godzinie po południu: Walka rozpoczęta dnia wczorajszego trwa do tej chwili. Turcy ponawiają ustawicznie ataki z coraz świeżemi siłami, dzielne nasze wojsko odparło dotychczas wszystkie ich zapędy, zadawszy im dotkliwe straty. Walka więc trwała już półtora dnia, i jeszcze nie wiadomo było, kto zwyciężył!

— Pisaliśmy już, że zdobycie Szypki wielkie przedstawiać będzie trudności, tak z powodu swego naturalnego położenia, jakoteż i ze sposobu w jaki ją Moskale obwarowali. Donoszą bowiem do „Presse", iż wznieśli oni w Szypce 25 małych redut i uzbroili je w 9 funt. działa, a przytem nagromadzili żywności na kilka tygodni. Trudny więc i twardy będzie miał Sulejman orzech do zgryzienia, za nim wąwóz ten zdobędzie, tembardziej, że Moskale wszelkiemi siłami będą usiłowali przyjść zagrożonemu w Bałkanach korpusowi swemu w pomoc, by nie dopuścić do zagłady onegoż, lub bańbiącego poddania się Turkom. W skutek tego możemy się spodziewać niedługo wielkiej i krwawej bitwy między Tirnową i Szypką, w której cała armia Mehemeda-Alego i część armii Osmana weźmie udział, ale jakeśmy wytłumaczyli wyżej, nawet pobicie Turków nie wielkąby pomoc dać mogło zupełnie źle prowadzonej kampanii tegorocznej moskiewskiej.

I w Dobruczy zanosi się teraz na ważne wypadki. Turcy bowiem, jakeśmy już donosili, przewieźli na parowcach wszystko wojsko, jakie mieli w Suhum-Kaleh, a prócz tego kilka tysięcy ochotników abchazyjskich. Korpusem tym dowodzi Fazli basza, bardzo podobno zdolny jenerał, który dotychczas nie był w łasce u sułtana obecnego, z powodu zażyłości jaka łączyła tego jenerała z zamordowanym sułtanem Abdul-Azisem i synem jego Juzufem Izzedinem. Teraz jednak namyślił się inaczej sułtan, i powierzył mu dowództwo nad Dunajem, które to okolice są dobrze Fazli baszy znane. Podczas tedy gdy ten jenerał dążąc od północy, ku pozycyom moskiewskim około wału Trajana, korpus egipski pod wodzą księcia Hassana posuwa się w tym kierunku od południa, i grozi wzięciem jenerała Zimmermanna w dwa ognie, a tenże już nie może cofnąć się za Dunaj. Oprócz tych dwóch jeszcze trzeci korpus turecki wyruszył w Bazardżyku, gdzie znaczne otrzymał posiłki, przeciw wojskom moskiewskim. Będzie im tam ciepło, będzie!

— Moskiewski główny sztab w następującym telegramie z Bukaresztu tłumaczy swój sposób postępowania:

W ostatnich ośmiu dniach nadzwyczaj ważne zaszły postanowienia w jeneralnym sztabie moskiewskim. Z powodu nieprawdopodobieństwa doprowadzenia przed zimą wojny do jakichś stanowczych rezultatów, objawiały się zdania, by opuścić dobrowolnie Szypkę i Tirnowę, cofnąć się z armią za Dunaj, i prowadzić dalej tylko oblęganie tureckich fortec nad Dunajem. Że względu jednakże na niekorzystny moralnie skutek podobnego postanowienia, a głównie z obawy, by cofnięcie się za Dunaj armii moskiewskiej nie było dla Turków przyczyną ogólnej rzezi w Bułgaryi, większość radzących postanowiła przyjść do kroków zaczepnych i wszystkie pozycye obecnie przez Moskali zajęte, bronić do ostatka.

Upór w. księcia Mikołaja i cara przystrajają zręcznie w trwogę o pokój i bezpieczeństwo Bułgarów, jak gdyby to nie Moskale najpierwsi wnieśli pochodnią zniszczenia w ten kraj nieszczęśliwy!

Niemcy. Książę Bismark udał się do cesarza na zamek Babelsberg, by powitać powracającego z wód monarchę i naradzić się z nim nad sprawami rządowemi. Może w związku z temi odwiedzinami jest świeża wiadomość, iż rząd cesarski ma zamiar przesłać Turcyi — na podstawie przesłanych sobie urzędowych sprawozdań, o okrutnym sposobie postępowania wojsk tureckich z rannymi i niewolnikami moskiewskiemi — uwagi swoje tyczące się genewskiej konwencyi, do której Turcya dobrowolnie przystąpiła i przepisy jej zachowywać obiecała. Konwencya ta, jak wiemy, jest umową wszystkich państw europejskich, zobowiązujących się do ludzkiego w wojnach postępowania z rannymi i niewolnikami. Przytem wyśle rząd niemiecki zapytanie do wszystkich państw europejskich, czy zechcą podobnemiż upomnieniami nacisk położyć na przedstawienie Turcyi, do czego jej barbarzyńskie postępowanie prowadzi.

My ośmielilibyśmy się radzić wysokiemu rządowi, aby podobne upomnienie raczył przesłać też i Rosyi, albowiem nie tylko że ona rozpoczęła tegoroczną krwawą robotę w Bułgaryi, i od dawnych lat intrygami swemi pobudzała Turków do nielitościwej zemsty nad bezbronnemi chrześcianami północnej Turcyi, ale nadto jako państwo chrześciańskie, powinna dobrym przykładem pobudzać niewiernych do naśladowania chrześciańskiego miłosierdzia nad nieszczęśliwemi. Jakiemi zaś przykładami świeci święta Moskwa nie potrzebujemy chyba przypominać.

— Owa deputacya wybrana przez komitet, zajmujący się wzniesieniem pomnika pamiątkowego, uwieczniającego pierwszy rozbiór Polski, a przedstawiającego Fryderyka Wielkiego, jako głównego motora tego czynu historycznego, udała się na zamek Babelsberg, w celu zaproszenia na uroczystość odsłonięcia tegoż pomnika w Malborgu, cesarza Wilhelma i księcia następcy tronu. Cesarz wymówił się stanem zdrowia swego nie dozwalającego mu odbywać dalekich podróży w jesieni, jako w porze łatwo sprowadzającej niebezpieczne przeziębienia, a książę następca tronu wymijającą dał odpowiedź, zostawiając sobie widocznie czas do namysłu.

Jakkolwiek nie śmiemy przypuszczać, by Ich C. Moście ze względu na swych poddanych Polaków, dla których odsłonięcie tego pomnika jest ciężką obrazą, odmówiły swego udziału w tej uroczystości, musiemy jednak zaznaczyć, że niechęć uczestniczenia w podobnie rozmyślnie drażniących festynach i uroczystościach, zaszczyt czyni ich charakterowi.

— W ostatnich 15 latach znacznie przyrosła ludność państwa niemieckiego. W trzech prowincyach zamieszkiwanych przez Polaków następujący był przyrost: w Poznańskiem o 123,406 osób, w Prusiech Wschodnich i Zachodnich o 333,618, a na Szląsku o 416,265. Szkoda, że nie możemy wiedzieć jaki był udział żywiołu polskiego w tym przyroście ogólnym mieszkańców tych prowincyi, i musiemy się ograniczyć na nadziei, że przecież z nami tak źle jeszcze nie jest, byśmy zwolna wymierać mieli, jak dzicy Indyanie amerykańscy, skazujący się na dobrowolne wymarcie razem z bawołami ich puszcz i lasów.

Ziemie polskie. Z Warszawy piszą do „Dzien. Pol.": Rozlepione w tych dniach plakaty po rogach ulic w języku moskiewskim i polskim — co za grzeczność! — wzywają rezerwistów, aby się stawili w przeznaczone miejsce zboru na Pradze. Popłoch między żydami jest ogromny, a granice austryacka i pruska silnie obsadzone, żydzi szczególniej masami zmykają. Pułki, załogujące w Warszawie, dostały rozkaz do wymarszu. Z niezmiernym też pospiechem oficerowie sprzedają swoje ruchomości, a przed mieszkaniem prawie każdego z nich stoi po kilku lichwiarzy domagających się zwrotu pożyczonych pieniędzy, które „błahorodnije gaficery" ani myślą oddawać, tłumacząc się tem, że wojna.... Gdyby jeszcze tak postępowali tylko z lichwiarzami, to byłoby pół biedy, ale ilu rzemieślników, restauratorów, cukierników, właścicieli domów, a nawet biednych praczek pozarywanych zostało przez tych „obrońców chrześcianństwa"? Trzebaby chyba osobnej komisyi, aby to wszystko obliczyć i do porządku przyprowadzić. Jeden np. jenerał moskiewski zadłużył się w owocarni na 120 rubli, a gdy właściciel owocarni, dowiedziawszy się, iż ma z Warszawy wyjeżdżać, zgłosił się do niego z rachunkiem, został wypchnięty za drzwi, bo p. jenerał powiedział, że „teraz nie czas, takiemi głupiemi sprawami zajmować się".

O GRZYBACH

napisał **dr. Omen.**

Wiadomo powszechnie, że Ojczyzna nasza krom innych rzeczy, słynęła z wielkich puszcz, łąk i bagien, gdzie się gnieździło wszelkie ptastwo brodząco i wodne — a mnożyły ogromnych wielkości ryby — oraz i z wielkich knieі i lasów, gdzie się miał gdzie skryć niedźwiedź, łoś, ryś, żubr, tur, a rosło mnóstwo najrozmaitszych grzybów, tak że polskie ryby, grzyby i wędliny, poszły w przysłowie! Opatrzność hojnie ziemię naszą we wszystko wyposażyła — nie trudnem też było wyżywić się u Nas ludowi. Ileż to wiosek utrzymywało się dawniej z rybołостwa, ileż to z grzybnia i jagodobrania? Dziś nowoczesna kultura osuszyła bagna i łąki — została wprawdzie ziemia, ale znikła woda, a z nią trawa, ptastwo i ryby — wytrzebiono lasy, wywędrowała lub wyginęła z nich zwierzyna, a jeśli tak dalej pójdzie, to w krótce zabraknie i dębu, gdzieby nasze białe ptasze gniazdo usłać sobie mogło — z lasami znikły zdroje, wrzosy i grzyby — słowem powoli wszystko znika, a miasto spodziewanego złota przybyło — biedy! Ale dajmy pokój dzisiaj tej pani Biedzie, toć żuiwa jakoś nie złe, a może się z czasem i z nią uporamy — a wróćmy do rozprawki o grzybach.

Już za dawnych czasów, były grzyby u polskich gospodyń w wielkiej poszanie. Jedli i zbierali je bogaci i ubodzy, ostatni dla zarobku, pierwsi dla przyjemności i rozrywki. Dawniejsza młodzież tak jak dziś po kawiarniach, knajpach, ogrodach itd. hasała ongiś po lasach, szukając po łąkach, jarach i kniejach grzybów. I warto też to było szukać grzybów, nagroda za najpiękniejszy egzemplarz była wcale niczego: bo która z panien najładniejszego przyniesie grzyba — przy najpiękniejszym chłopcu usiędzie! — a młodzian? ten pewno krzywdy zrobić sobie nie pozwolił! Nie dziw więc, że w tych czasach znajomość grzybów i potraw z grzybami była wielka. Teraz przy ustawicznem tępieniu lasów, ubywa grzybów, ubywa tych ludzi, którzy na praktyce grzybobrania wyuczyli się rozróżniania jadalnych od trujących lub zdrowiu szkodliwych, jakeśmy to nie zbyt dawno w okolicach Pszczewa i Krotoszyna w smutny doświadczyli sposób. Może powie niejeden, najlepiej nie jeść grzybów w takim razie! Nie byłoby to jednak ani słusznem, ani ekonomicznem. Jak wiadomo należy grzyb do potraw najpożywniejszych, a uczony Kohlrausch dowiódł, że grzyb zawiera w 100 częściach około 30 części proteiny, czyli treści pożywnej. Jeśli ten procent porównamy z mięsem i grochem, to mięso tylko o 10—15 procent, przewyższa wartość pożywną grzybów, groch zaś o dwa procent im nie dorównywa. Z tego widzimy co to za ogromna spiżarnia dla ludu ten las, a co za pożywny pokarm mamy w grzybach. Niestety, dotąd nie udało się nauce świeże grzyby zakonserwować tak, aby pokarm z grzybów w każdej porze był nam przystępnym, jednak i to prędzej czy później nastąpi, gdyż dziś wszystko w świecie zużytkowanem być musi i nic z darów bożych zepsuć się nie powinno!

Grzybów posiadamy przeszło 1000 gatunków, między temi jest jeszcze wiele takich, o których użyteczności lub szkodliwości zdania dotąd są podzielone. Grzyby to nazwano podejrzanemi, i te właśnie są dla ludzi nieznających się dokładnie na grzybach, najniebezpieczniejszemi. Istotnie trujących grzybów mamy tylko trzy gatunki, tak zwane Muszarki. Opatrzność sama jakby na przestrogę, tak je wyszczególniła między pokrewnemi sąsiadami, że je z łatwością rozpoznać można, a dając im piękniejszą szatę zewnętrzną od innych, chciała może tem okazać, że piękność zewnętrzna bez wewnętrznej, niczem dobrem nie jest!

Zważcie Panie to sobie! — Muszarki, to jakby nasze wyróżowane elegantki, między innemi grzybami — są koloru czerwonego lub szarożółtego, o nadzwyczaj żywych, pięknych i połyskujących, biało nakrapianych farbach. Niestety, te żywe rumieńce, to śmierć, to jad zabijający. Daleko trudniejsza sprawa z innym gatunkiem, tak zwanych grzybów podejrzanych. Tuż nic szczegółowego o nich powiedzieć się nie da, gdyż ani farba, ani zapach za oznakę służyć nie mogą. Mamy grzyby, które źle i nieapetycznie wyglądają a nawet wonią, a jednak są nieszkodliwemi. Z tej przyczyny, z pokrzywdzeniem na słusznie niejednego poczciwego grzybka, orzec musiemy następującą zasadę, której się przy rewizyi o złe zamiary posądzonego grzybka trzymać należy: Wszystkie grzyby, które po przełamaniu na modrawo się zafarbują, są zdrowiu szkodliwe.

Dalej zapominać nie należy, że grzyb to jest dziwna roślina, która ledwo się rodzi już umiera, a jak zwykle mówią, po deszczu przez noc urośnie i rano zginie, czyli jak łatwo po-

Komisya śledcza w cytadeli, której przewodniczył jenerał Gryszyn, w ostatnich czasach silną rozwinęła działalność i rewizye są w Warszawie na porządku nocnym. Z Siedleckiego znowu przywieziono Unitów i osadzono w cytadeli; pomiędzy nimi znajduje się dwóch księży unickich, którzy zostali przerobieni na popów i jako podejrzani o tajemną propagandę nieprzyjazną prawosławiu zostali aresztowani i przed oblicze komisyi śledczej w cytadeli warszawskiej stawieni.

Obiegają po mieście pogłoski, nie pozbawione prawdopodobieństwa, iż tutejszy konsul angielski, który w tych dniach udał się do Londynu, pojechał tam w celu osobistego sprawozdania przed rządem swoim o stanie rzeczy w Królestwie kongresowem. Tutejsze władze wcale obecnie nie są łaskawsze mimo skwapliwej działalności przyjaznej Moskwie policyi lwowskiej — na konsulat austryacki, a Galicyanie mieszkający w Warszawie narażeni są codziennie przez policyą na rozmaite przykrości.

Cenzura stała się też ostrzejszą i powstrzymuje w gazetach tutejszych krytykowanie Niemców a szczególniej „żelaznego księcia". Za to na Anglików i Austryą wolno pisać, co komu ślina do ust poniesie, tylko z tem bieda, że nikt nie chce pisać choć p. Ryżów, prezes warszawskiej cenzury, wyraźnie daje pod tym względem redaktorom wskazówki. Dziennikarstwo warszawskie, znajdujące się w tak trudnych okolicznościach, z wielkim taktem i umiejętnością omija skropuły i ratuje się rozumnem milczeniem, nie chcąc pisać tego, co rząd sobie życzy, a nie mogąc tego, co za dobre uważa.

Rzym. Politykom i gazeciarzom niemieckim i rosyjskim spać wcale nie daje niepewność, co się w katolickim dzieje Kościele, i jakiemi środkami tenże bronić się myśli przemocy. Możnaby do tych panów zastósować wymowne polskie przysłowie, że na .... czapka gore, ale lepiej dać pokój, bo mogliby się najniesłuszniej obrazić, i byłaby nam bieda. Otóż tedy ci panowie w braku czegoś łepszego, piszą teraz o jakiejś olbrzymiej „Katolickiej Lidze" tj. związkowi, który obejmując w łonie swojem wszystkie kraje, nie wyłączając ani kacerskich, ani pogańskich, nie przyczyniać się do wzrostu katolicyzmu, a zarazem podkopywać światło, naukę i liberalizm niemiecko-moskiewski. Czegóż się ci panowie tak bardzo obawiają? Ale mniejsza o to, dość, że wedle nich Liga żyje, rozwija się, szerzy i takie olbrzymie zebrała kapitały, że je na miliardy liczą, a że złoto to najwyższa siła, więc baczność! W Rzymie ma się rozumieć jest jej główne siedlisko — Bóg wie, może nasz ks. Kardynał-Prymas jest jej niewidzialną głową, trzeba żeby pp. gazeciarze przypuszczenie to koniecznie wyśledzić się starali — a podkomitety znajdują się we wszystkich większych miastach Europy, Azyi, Afryki, Ameryki i Australii. Jeżeli na księżycu są miasta, to i tam sięgła zapewne działalność tej przewrotnej a chciwej Ligi. Głównym celem jej jest podkopanie obecnie istniejącego we wszystkiem porządku, a środkiem do tego sianie pieniędzmi, skrzętnie zbieranemi przez chytrych ks. Jezuitów od półgłupich a obałamuconych mózgów. Oparcie zaś największe daje Lidze Francya, gdzie książęta Kościoła jeszcze nie poznajomiwszy się ani z kozą, ani z wygnaniem mogą jej przewodniczyć. Jedyna zaś nadzieja zagrożonego i zaniepokojonego liberalizmu w państwach niemieckiem i austro-węgierskiem, które połączone „tak silną kość utworzą — mówi wzniośle znana ze swych stósunków „Nordd. Allg. Ztg."— że na niej połamie sobie zęby nieszczęsna „powszechna katolicka Liga".

Biedaczka, tak młode pismo — a już na wyłamanie zębów skazana!

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 24. sierpnia. Obecnie policya będzie bardzo starannie rewidowała wszystkie artykuły żywności wystawiane na sprzedaż w Poznaniu tak na targu, jakoteż i w kramach. I tak:

Artykuły będą zabierane i niszczone: owoc zgniły lub niedojrzały, masło nieczyste i fałszowane, mleko zepsute, mięso, jeżeli nie będzie udowodnionem, że nie ma trychin i pochodzi ze zdrowego bydlęcia, kiełbasy, jeżeli użyto do nich zepsutego mięsa; towary kolonialne, jako to: kawa, herbata, proszek czekoladowy, musztarda itp. jeżeli te artykuły będą sfałszowane przez domieszkę szkodliwych zdrowiu farb lub substancyi; sok malinowy jeżeli będzie farbowany anilinem, który jako zawierający w sobie arszenik jest bardzo szkodliwą trucizną — i tak dalej. Nawet zabawki dziecinne jeżeli będą pomalowane szkodliwemi zdrowiu farbami, policya zabierze i zniszczy.

Być może, iż kupcy, którzy sprowadzili towar swój od niesumiennych fabrykantów, będą mieli chwilowe nieprzyjemności i straty, ale raz nareszcie kupująca publiczność będzie miała pewność, że za drogie pieniądze nie skupuje sobie powolnie działającej ale szkodliwej bardzo zdrowiu trucizny w chlebie codziennym.

— * **Policya** tutejsza zabrała onegdaj ze składów pewną liczbę wózików dla dzieci, ponieważ się wykazało, że przykrycia tychże zawierają części ołowiane a przez to zdrowiu są szkodliwe.

— * **Wzniesienie** telegrafu ogniowego w naszem mieście doznało zwłoki, ponieważ dyrektoryum policyjne nie uważa rodzaju projektowanego telegrafowania, podług którego podanem jedynie być ma, w którym rewirze się pali, za wystarczający, przeciwnie domaga się, żeby przy telegrafowaniu wymienianą była i ulica, na której ogień powstał. W takim przypadku trzebaby znaki telegraficzne umieścić na pojedynczych stacyach meldunkowych telegrafu ogniowego, tudzież na stacyi centralnej.

— * **Dyrekcya** tutejszego zakładu gazowego zamierza drogą submisyi poruczyć odwożenie węgli i innych przedmiotów z tutejszych dworców kolejowych do zakładu gazowego i przyjmować będzie podania opieczętowane i w stósowny napis zaopatrzone do dnia 1. września rb. do godziny 10 przed południem w biurze zakładu swego, gdzie i warunki przejrzeć można.

— * **Przypominamy**, że w niedzielę danem będzie na sali hotelu Saskiego przedstawienie teatralne, na cel dobroczynny, wykonane tak przez artystów dramatycznych jak i amatorów.

— * **W Pomarzanowicach** pod Pobiedziskami powiesił się dnia 19. b. m. skotarz w oborze dla tego podobno, że mu się sprzykrzyło życie. W tymże dniu spalił się stóg zboża we wsi Kowalskiem. Przyczyna ognia niewiadoma.

— * **W Stęszewie** daje Towarzystwo tamtejsze w przyszłą niedzielę na sali p. Kabla przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: Marcowy kawaler, Trafiła kosa na kamień i Szchlachta czynszowa. Komedya kontuszowa. Po przedstawieniu wspólna zabawa z tańcami w kostiumach. Początek przedstawienia o 8 godzinie wieczorem.

— * **W Kamieniu** spaliło się w przeszłym tygodniu 10 stodół ze zwiezionem do nich zbożem. Stodoły same były bardzo nizko zabezpieczone, a zboże i pasza wcale nie były zabezpieczone. Szkodę, którą właściciele ponoszą, obliczają na 60,000 mk.

— * **W okolicy** Gniewu i Chełmna skarżą się bardzo, że kartofle już teraz gnić poczynają.

— * **„Westphalische Ztg."** donosi, że wybuchł dnia 22. sierpnia w południe pożar w kopalni węgla „Borussia" pod Marten. 15 górników życiem przypłaciło to nieszczęście. Pożar, który nie wiadomo w jaki sposób powstał, na drugi dzień opanowano i ugaszono.

— * **Straszna zbrodnia.** We wsi Herrendorf pod Młynarami, w Prusach Wschodnich, mieszkała wdowa Preuss, której mąż był niedawno umarł. Dwaj synowie musieli więc utrzymywać matkę, gdyż na utrzymanie już pracować nie mogła. Przed tygodniem dopuścili się synowie ci na własnej matce strasznej zbrodni, bo ją udusili. Jak opowiadają, miał starszy z nich, człowiek oddany opilstwu, trzymać matkę, młodszy zaś dopóty ściskać jej szyję, aż żadnego już nie dawała znaku życia.

— * **Z pod Płużnicy** w Prusach Zachodnich, piszą do „Pielgrzyma": P. Gołembiowski znowu miał nieszczęście. Zaledwie bowiem wyleczył się ze złamania nogi, aliści niebezpiecznie pokaleczony wyszedł z bójki z jedną ze swych robotnic. Po odebraniu plebanki płużnickiej od dzierżawcy roku bieżącego zatrzymał też paru jego komorników. Żona jednego, jak mówią, dla słabości nie stanęła do roboty przed południem tylko przyrzekła dopiero po obiedzie się stawić, nakarmiwszy i zaopatrzywszy przed południem dzieci i całą swoję chudobę. To się nie podobało p. Gołembiowskiemu i rozgniewany przychodzi do chałupy proboszczowskiej, wymawia owej matce jej lenistwo a nawet zaczął ją bić, a kiedy ta się mu opiera, wpycha ją do jej izby, zapiera drzwi i tam pewnie na dobre bijatyka wzajemna się rozpoczęła, bo niezadługo widziano jak dwóch ludzi p. Gołombiowskiego z 3 dziurami w głowie, krwią zlanego, do plebanii nieśli. Niebezpieczeństwa życia podobno nie ma, lecz niemoc będzie kilkotygodniowa i pewnie dla tego nie podążył na zjazd rządowych proboszczów w Kościanie pod przewodnictwem p. Brenka.

Ostatnie wiadomości.

Wedle wiadomości z Bukaresztu, tj. ze strony moskiewskiej, nie udał się atak Sulejmana baszy na Szypkę, a książę Mirski odepchnął napad Osmana baszy na Selwi. Straty jakie ponieśli Turcy w tych bitwach mają być znaczne.

— Z Carogrodu donoszą, że komendant Ruszczuku melduje o korzystnej dla Turków potyczce pod Kadibiwi, a Osman basza także o zwycięztwie pod Plewną. Oprócz tego, odepchnął Hassan basza 6000 Moskali, którzy zachodząc od rzeki Isker chcieli przerwać komunikacyą Osmana baszy z Sofią.

— Rząd austryacki rozkazał swemu ambasadorowi w Carogrodzie przyłączyć się do uwag rządu niemieckiego tyczących złego obchodzenia się Turków z rannymi i niewolnikami moskiewskiemi.

Rozmaitości.

— * **Trucizny.** W Berlinie sprawdzono, że kilka osób zachorowało po użyciu powideł śliwkowych, w których znaleziono znaczną ilość miedzi. Powidła te pochodziły z Węgier i Turcyi. Zanieczyszczone są miedzią z tej przyczyny, że śliwki bywają gotowane w kotłach niecynowanych i dłuższy czas w nich zostają. Sprawdzić łatwo, czy w powidłach nie ma mie-

---

wstanie, tak też łatwo ulegnie rozkładowi i zepsuciu, mianowicie u miękkich gatunków. Naznaczono przypadki, gdzie ludzie po spożyciu nietrujących, dobrych grzybów np. smażdży, rydzów pochorowali, a po bliższem badaniu okazało się, że grzyby były z dnia zeszłego, a potem przygrzywane. Dalszą więc zasadą przy używaniu grzybów być powinno:

Tylko grzyby młode, świeże, nierobaczywe, bez plam czyli rdzy (niektóre grzyby np. rydze dostają czasem zielonych plam rdzą zwanych) zbierać lub kupować, przed gotowaniem zaś takowe dobrze warem sparzyć należy.

Wedle mego zdania, dzieciom zbieranie grzybów, z wyżej pomienionych przyczyn, w ogóle być dozwolonem niepowinno.

Lecz nie tylko z świeżemi, ale i w istocie prawdziwemi suszonemi grzybami, ostrożność nie zawadzi. Przedewszystkiem gosposie zważać na to powinny, aby grzyby nie zwilżały, lub co gorsza (czego niech broni patronka od grzybów trujących), nie spleśniały (pleśń to znów nowy gatunek grzybka), gdyż od takich grzybów choroby się łatwo nabawić można!

Wyżej wspomniałem, żeby grzyby przed warzeniem dobrze sparzono, uczyniłem to dla tego, gdyż dowiedzionem zostało, że trucizna grzybowa rozpuszcza się w wodzie, a jeszcze łatwiej w occie, przez wymoczenie więc grzybów, gdyby przypadkiem jaki jadogrzybek zakradł się między jadalne, można truciznę wyłączyć.

Że ocet wyciąga truciznę z grzybów, dowiódł z r. 1857 Francuz Fryderyk Gerard w Paryżu, który chcąc udowodnić powyższe twierdzenie, spożył z familią, w obecności rady paryskiej zdrowia, potężną porcyą najmocniej trujących muszarek, i ku wielkiemu zdumieniu tych uczonych panów, bez żadnego poszkodowania zdrowia.

Użyty ocet okazał się tymczasem mocno trującym. Przeglądając „Orędownika", znalazłem w korespondencyi donoszącej o otruciu grzybami radę, aby grzyby dla pewności z cebulą gotować, która w razie gdy grzyby są trujące, ma się zafarbować na zielono. Twierdzenie to jest zupełnie fałszywem i je między takie bajki, jak np. że kamfora z pieprzem nie znika, policzyć należy. Bajka ta o cebuli, tem jest niebezpieczniejszą, że przez kilka pism powtórzoną została, i tylko nieszczęście w danym razie spowodować może. Dla tego powtarzam wyraźnie, że cebula nawet z najwięcej trującemi grzybami gotowana nie zielenieje, tak samo próba z srebrnemi łyżkami nic nie warta. Mimo tego ostrzeżenia w piśmie naszym mogą zajść nieszczęścia, o jakich to nie dawno pisma wspomniały. Narzuca się więc pytanie, co począć w takim razie? Jeśli jest lekarz w miejscu, to samo przez się rozumie się, że tam ratunku szukać trzeba — jeśli jednak takowego nie ma, a do apteki daleko, natenczas przez łechtanie, czyli drażnienie palcem podniebienia kilkakrotnie, wywołać wymioty trzeba. Gdy to silnie i dostatecznie nastąpiło, natenczas podać słodkiego mleka tyle, ile tylko chory pić zechce. Jeśliby tej słabości towarzyszył ból głowy, to można takową zmyć wodą zaprawioną z octem. Po tej kuracyi jeśli wczas użyta, następu e zwykle polepszenie, gdyby jednak tak nie było — natenczas trza zasięgnąć rady lekarza.

dzi, przez wetknięcie drutu żelaznego, który pokryje się wkrótce czerwonawą powłoką miedzianą, jeśli miedź jest w powidłach. W tych dniach zabrano w Poczdamie w kilku sklepach sok malinowy, po którego użytku kilka osób ciężko zapadło na zdrowiu, gdyż sok był farbowany anilinem, a nawet fuchsinem dla dania mu barwy czerwonej, a w preparatach tych jest wiele arszeniku. Wreszcie odkryto także temi dniami w Berlinie, że przyczyną częstych chorób dzieci, wożonych w wózkach, jest tak zwana angielska skóra biała lub popielata, albo nawet brunatna; jest to tkanina bawełniana, powleczona farbą ołowianą, i to w takiej ilości, że na 10 łutów tkaniny, przypada 4 łuty ołowiu. Ten przez rozgrzanie lub nawet proste używanie łuszczy się, a odpadłe łuski są ołowiem i dzieci truje. Najwięcej takich wózków robią nad Renem, zkąd rozchodzą się one po Niemczech. W ogóle coraz niebezpieczniej jest, żywić się, odziewać, mieszkać w zaprawionych trucizną potrawach, napojach, odzieży, obiciach pokojowych. Wino i piwo, ocet i oliwa, soki owocowe i lody, pojazdy i meble, kawa, herbata i czekolada, wszystko fałszowane za pomocą chemii.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 24. sierpnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie	Za 50 kilogramów					
	[illegible]		[illegible]		[illegible]	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy starej	12	30	11	30	10	80
„ nowej	10	[illegible]	9	75	8	75
Zyta	7	—	6	60	6	15
Jęczmienia starego	7	70	7	30	[illegible]	10
„ nowego	7	50	6	50	6	15
Owsa starego	7	70	7	20	7	—
„ nowego	6	30	6	—	5	75

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100%. Tral Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowied. 49,50 mk., na sierpień 49,50 mrk., wrzesień 49,50 mk., paźdz. 48,20 mk., listopad 47,10 mk., grudzień 47,10 mk., styczeń 00,00 mk., kwiecień-maj 49,40 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 49,40 mrk.

Wrocław, 28. sierpnia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała nowa	20	10	21	—	19	40
[illegible]	19	20	19	80	18	40
Żyto nowe	15	—	13	[illegible]	12	40
Jęczmień stary	15	20	14	20	13	30
[illegible]	13	80	12	80	12	—
Owies stary	14	40	13	90	13	10
[illegible]	12	—	11	30	10	40
[illegible]	16	40	15	30	14	—
[illegible]	30	75	27	—	24	—
Rzepik zimowy	30	—	26	50	23	25
Rzepik latowy	30	—	26	50	23	—
Lnica	—	—	—	—	—	—

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 28. sierpnia w Grodzisku, Piaskach, Odolanowie, Zaniemyślu; dnia 29. w Krobi, Ostrorogu, Wągrowcu, dnia 30. w Koronowie, Kruświcy; dnia 3. września w Margoninie; dnia 4. w Borku, Gostyniu, Pniewach, Rostarzewie, Sremie, Stęszewie, Budzyniu, Mieściska, Rynarzewie, Strzelnie; dnia 5. w Bledzewie, Szlichtyngowie, Sremie, Inowrocławiu, Witkowie; dnia 6. w Poznaniu, Keyni, Kiszkowie; dnia 7. w Kępnie; dnia 11. w Buku, Górce, Kościanie, Podzamczu, Zdunach, Żerkowie, Bydgoszczy, Łeknie, Mogilnie, Wieleniu.

Subhasty: 1) J. Schiller, Glinowo nr. 142, 178 i 184, hkt. 6,51,70 d. 4. 10 Nowy Tomyśl. 2) P. Piślewski i M. Mendel, Krzywiń nr. 95, hkt. 11,96 d. 3. 10. w m. 3) W. Schulz, Zamorze, hkt. 23,27,60 d. 2. 10. Pniewy. 4) G. Scholz, Książ nr. 39, dom mieszk. z podwórzem, stajnia i obora, hkt. 0,24,80 d. 8. 10. Śrem. 5) J. Potocki, Krajkowo nr 8, hkt. 17,87,50 d. 15. 10. Srem. 6) A. Wiza, Pobiedziska nr. 72, ar. 55,90 d 4 10. w m. 7) T. Szulczyński, Borzejewo nr. 6, hkt. 38,78,80 d. 20. 10. Środa. 8) T. Karczewski, wieś Wyszakowo nr. 1 wraz z folwarkiem Ludwikowo, hkt. 405,49,50 d. 20. 10. Środa. 9) J. Brickner, Borowo huby nr. 8, hkt. 8,14,10 d. 11. 10. Zaniemyśl oberża p. Heiniger. 10) F. Greulich, Wilhelmshorst (?) nr. 1, hkt. 33,84,90 d 11. 10. Środa. 11) A. Nowicki, Wolsztyn nr. 60, d. 27. 9. w m. 12) M. Kochinke, Mochowo nr. 233, hkt. 7,33,00 d 16. 10. Wolsztyn. 13) M. Kawczyński, Gałęzewo kol. nr. 82, hkt. 2,46,10 d. 17. 10. w m oberża. 14) H. Jaensch, Strychowo nr. 1, hkt 19,79,90 d. 20. 10. Międzyrzecz. 15) R. Cieluch, Szklarka przygodzka nr. 66, hkt. 6,90,90 d. 10. 10. Ostrowo. 16) K. Węglarz, Krempa nr 62, hkt. 9,63,20 d. 24. 9. Ostrowo. 17) A. Jakubczak, Huta pow. odolanowski nr. 45, hkt. 11,1,50 d. 20. 9. Ostrowo. 18) A. Bernsdorf, Piaski nr. 28, ar. 77,80 d. 27. 10. Bydgoszcz. 19) H. Bursch, Łochowo nr. 4, hkt. 36,81,20 d. 28. 10. Bydgoszcz. 20) M. Ścieżyński, Dobrze nr. 17, ar. 68,80. d. 3. 11. Bydgoszcz. 21) J. Frase, Opławiec nr. 23, hkt. 1,54,50 d. 30. 10. Bydgoszcz. 22) G. Buttner, Przyłęka nr. 35, ar. 67.80 d. 27. 10. Bydgoszcz. 23) A. Kuhfeld, Szulic nr. 40, hkt. 7.33,29 d. 30. 10. Bydgoszcz. 24) J. Gozdaszewski, Strzyżek nr. 10, hkt. 4,67 d. 30. 10. Bydgoszcz. 25) K. Heyer, Grodzisk n/W. nr. 8 i 28, hkt. 63,04 d. 3. 11. Bydgoszcz. 26) M. Kiełczyński, Przyłęka nr. 87, ar. 42,10 d. 27 10. Bydgoszcz. 27) F. W. Marquard, Brühlsdorf szlach. nr. 13, hkt. 3,52,70 d. 26. 9. Inowrocław. 28) J. Hinz I, Dobenka I nr. 27, hkt. 12,19; II nr. 33, hkt. 12,51,78; III nr. 85, hkt. 26,12,70 d. 5. 10. Łobżenica. 29) R. Buschke, Nowawieś nr. 75, ar. 76,60 d. 23. 10. Trzcianka. 30) A. Rojewski, Pakość nr. 46, d. 29. 9 w m. 31) J Adam, Niem. Brzeźno nr. 2, 32 i 33, hkt. 0.40,85; 7,61,37; 0,47,23 d. 5. 9. Wągrowiec.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III. p.